

Dom o zielonych progach, Piosenka o opatrności

To był sierpień chory na skwar
Na polnych drogach po kostki piach
Ludzie w kolejkach po cukier sól
Oczy dorosłym odmładzał ból

W górze silników żelazny rzęch
I ich kierunek prosto do Czech
W takich obrazkach skamieniał czas
Gdy byłeś gotów kolejny raz

Wszystko jest na miejscu swoim
W gruncie rzeczy tak to jest
Chociaż ciągle nad twą głową
Damoklesa wisi miecz

Pamiętać nie chcesz ale był czas
Gdy byłeś gotów już drugi raz
A wszystko przez ten jedyny fakt
Że jej imieniem nazwałeś świat

Gdy już wiedziałeś że to nie tak
Chciałeś by runął i ty z nim wraz
A on nie padał powoli nikł
Nie wzrusza dzisiaj nie boli nic

Wszystko jest na miejscu swoim
Prawo zdarzeń w gwiazdach jest
Niedźwiedzicy choć chce Orion
Nie dopadnie nigdy Pies

Jeszcze nie całkiem wywietrzył czas
Od naszych głów tak łatwopalnych
W rolach statystów prób generalnych
Wciąż jeszcze słyszysz żelazny rzęch

W życiu na baczność cały ten zgiełk
Oswoić hańbę trudno to znasz
Więc byłeś gotów kolejny raz
Lecz wyobraźnia znów zwiodła cię

Znów się udało nie wszystkim lecz

Wszystko jest na miejscu swoim
Chyba z sensem uwił ktoś
Ścieżek twoich trajektorie
Twój meteor milczy wciąż